

Spotkałam kiedyś piękną kobietę, miała jasną cerę, niczym boginie z renesansowych obrazów. Jej długie, jasne włosy opadały majestatycznie na ramiona. Policzki miała przyprószone różem pelargonii, które w mieszkaniu ustawiała jej matka. Ona także o nie dbała, ponieważ dziewczyna oddała swoje dłonie miłości. Ta bardzo radosna i otwarta kobieta miała w sobie jednak coś przykrego, coś czego ukryć nie mogła w żaden sposób. Okolice jej oczu brzydko znaczyły długie nacięcia. Biedactwo kaleczyło się samo, zawsze gdy podnosiła dłonie do twarzy, próbując zetrzeć sen o swojej miłości z powiek. Każdy, nawet najdelikatniejszy dotyk dłoni pozostawiał rany pamięci.

Kobieta ta nigdy nie była najszczęśliwszą na świecie. Komplet jej palców splótł się na wieczność z innymi. Te drugie ręce łączywie chwyciły każdą minutę, znały dokładnie wzór linii papilarnych kobiety oraz wszystkie wymiary jej dłoni. Warkocz dotyku plótł się zawsze, niezależnie od tego, czy któreś z nich miało dłonie zimne, czy spocone, nieważne, czy skóra była szorstka, czy nie. Dłonie jednego były przedłużeniem ciała drugiego. Jego ręce przyjęły wiele jej łez, ale i chwyciły każdy promień uśmiechu, i zawsze były chętne do współpracy.

Niejednokrotnie prowadzili długie rozmowy, tak bardzo głośne i pełne emocji, że niewątpliwie cała okolica słyszała każde ich słowo. Ale nikt prócz samych zakochanych nie może zrozumieć melodii miłości. Ona wybrzmiewa sama, w najmniej spodziewanym momencie. Niezależnie od tego co się mówi, to nie zawsze jest dźwięk dzwoneczków, delikatne pobrzękiwanie na pianinie czy gitarze. Melodia miłości nie jest złożona, kompletna i doskonała jak utwory wielkich, pisane z rozmachem na orkiestrę. Ale mimo jej braku stałości, czy jakiegokolwiek schematu, kiedy się ją usłyszy trudno jest nie zrobić kroku w jej kierunku. Dla tej kobiety krok zawsze kończył się, gdy podbicie jej stopy osiadało na stopie partnera, dokładnie tak jak ojcowie tańczą ze swoimi córkami. On też bardzo lubił kiedy ufnie pozwalała się mu prowadzić, ale były chwile, gdy rozłożony jej zachowaniem, czy prośbą ulegał. Wielbił ją, nawet czas odmierzał obserwując cień rzucany przez jej grzywkę na jego ciało. Czasem nie chciał jednak rozmawiać, przekonany o kruchości ich istnienia. Ona jednak nie pozwalała mu w to wierzyć. Codziennie pisała do niego listy, listy, które mogła napisać tylko do niego, na specjalnych kartkach, specyficznym językiem ich zakłętej miłości.

Sielanka niestety nie trwała wiecznie. Pewnego dnia próg ich mieszkania przestąpił On. Oboje przeczuwali wcześniej, że coś złego jest w pobliżu. Na kilka dni przed tą wizytą trudno im było rozmawiać. Milczeli w dwóch końcach pokoju, jak meble. Cisza osadzała się na nich jak kurz. W końcu ona się przełamała i usiadła przy nim. We wrzątku emocji ich palce splótły się umacniając nawzajem i wiążąc mocniej niż beton. Ich namiętność i pasja zawstydziła nawet wyblakłe kwiaty na firance, które nieśmiało zaglądały do wnętrza mieszkania. Ciekawski wiatr odsunął delikatnie zasłonę i razem z Bogiem, niezauważeni przez kochanków obserwowali sytuację przez uchylone okno.

Niestety ten drugi był bardzo stanowczy. Nie zrobił na nim wrażenia koncert owej pary. Z impetem zatrzęsął ciężkie wieko realizmu łamiąc przy tym boleśnie serdeczny spłot kochanków. Na podłogę spadły jak krople deszczu połamane palce, wybijając ostatni rytm pary, a potem potoczyły się uciekając od tego zdarzenia. W powietrze wzbił się rozstrojony krzyk i tysiące listów miłosnych. Opadały powoli, razem z długimi, czarnymi łzami nawet sporo czasu po jej zniknięciu. Został sam, czasem tylko odwiedzał go zagoniony wiatr penetrując wścibsko każdą strunę jego emocji. A on wciąż stał na swoim miejscu. Czekał tak wiernie z rozstrojonymi nerwami, przykryty coraz większą, szarą płachtą kurzu.

Jej pozostały tylko te dłonie z potłuczonymi jak porcelana palcami. Przystosowane do niego już nigdy nie odzyskały pierwotnego, delikatnego kształtu i zawsze kiedy próbowała imitować jego dotyk pozostawiała na sobie jedynie długie rany.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Roxanna, dodano 18.11.2012 08:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.